

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 12

Kwartalnie 1.80 zł

Rocznie 9.— zł

Adres red. i adm.: BIELSKO,
Wzgórze 20

Konto przek. rozr. nr. 2

Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 32-72

Ace.

Zmiana ordynacji wyborczej pierwszym krokiem do konsolidacji

„Wolność, jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć... musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać...”

Józef Piłsudski.

Nasze życie polityczne w chwili obecnej wypełnia coraz więcej tajemnic. Obok naprawdę wielkiej wagi zagadnień o obronie Państwa, wysunięto w ostatnio wygłoszonej ideologii OZONU, sprawę konsolidacji społeczeństwa polskiego, bez podania realnego programu, opartego na doświadczeniach i względnych choćby równouprawnieniu obywateli. Pominęto milczeniem kwestię zmiany ordynacji wyborczej, która w myśl oświadczenia organu rządowego „Gazety Polskiej” miała po dwuletniej próbie ulec zmianie. Nazwano wyraźnie obecną ordynację wyborczą próbnym eksperymentem i zwolennicy dawnego BBWR, którzy sprzeciwiali się wprowadzeniu w życie ordynacji wynalazku Sławka i Kozłowskiego, ulegli namowom i uznali jej tymczasowość. Stworzono parodię reprezentacji narodu, nazywając to Sejmem. Sejm ten „zdał” egzamin, stając na baczność przed każdym projektem rządowych ustaw i okazał, że umie decydować na rozkaz. Marszałek Sejmu w swym przemówieniu pożegnalnym minionej sesji nie skąpił pochwał za sprawowanie się posłów. Pochwalił pilność wymieniając ilość na galop uchwalanych ustaw — a w przystępie upojenia padło nawet zapewnienie, że „Sejm chce pozyskać zaufanie obywateli, których jest emanacją”. Zapomniał Pan Marszałek wymienić ilość tych „obywateli”.

Zadnych złudzeń. Z takim „parlamentem” nie można się podjąć zamiarów na wielką skalę powziętych ideowo. Potrzebna jest natychmiastowa reforma, oparta na demokratycznym systemie, na wzór wielkich demokracji Zachodu, a nie na półśrodkach i eksperymentach. Tego wymaga powaga sytuacji w Europie — to będzie nową bazą samopoczucia społeczeństwa polskiego, pragnącego konsolidacji dla dobra Ojczyzny. Między klasami w społeczeństwie zawsze będzie walka, tu trudno myśleć o bezwzględnej konsolidacji, ale byt nasz należy oprzeć na rozsądnym kompromisie klasowym. Będzie wówczas współzawodnictwo — a stąd współdziałanie dla dobra Państwa. Państwo — to nie pewna partia, ani nawet obecne pokolenie — Państwo jest dłuższe, jak życie człowieka. Dlatego nie wolno zastrzekać konfliktów — należy szukać porozumienia w drodze ustępstw, tak jak to ma miejsce nieraz w najmniejszej komórce społecznej — w rodzinie. Minęły przesady o sejmowładztwie. Nowa konstytucja dała wielkie uprawnienia w ręce Prezydenta, w celu ukrośzenia gadulstwa i piniactwa. Wielki Marszałek J. Piłsudski, mimo swego wrogiego stanowiska względem polskiego sejmowładztwa, pozwalał na krytykę opozycji, wysłuchał nieraz gorzkich prawd, skierowanych pod adresem Rządu i naszej biurokracji, wyciągając z tej krytyki konsekwencje jak najdalej idące. I to właśnie działało budująco na społeczeństwo — w tym leżała siła rządzenia Wielkiego Marszałka.

Spółczesność polska, to ludzie myślący, ludzie zahartowani w walce o niepodległość i wolność, którą nade wszystko umiłowali. Polacy to nie „mużycy” rosyjscy wzgl. „systematyczni” Niemcy, których można nagiąć do pewnej linii politycznej. I z tego powinniśmy być dumni — dumni, że umiemy zachować swą godność ludzką, żeśmy nie zbydłeli na wzór naszych sąsiadów bolszewików czy hitlerowców, że nie chodzimy na smyczy. Nie wzorujemy się na nich! Szukajmy prawdy demokratycznej w ustroju angielskim czy francuskim, który daje maximum praw obywatelowi, nie czyni go niewolnikiem w własnej ojczyźnie. Wzorujemy naszą przyszłą ordynację wyborczą również na ordynacji angielskiej, która nie jest fikcją, a która stwarza ciało ustawodawcze zdolne do wydawania ustaw na zasadach zdrowych i demokratycznych.

Zmiana ordynacji wyborczej jest wołaniem u nas najbardziej żywotnym i będzie wielkim krokiem ku konsolidacji narodu — będzie podaniem ręki na zgodę z większością społeczeństwa w myśl powiedzenia: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje”.

Polska była krajem demokracji, podobnie jak Francja i Anglia i przez nią wiedzie nasza w przyszłość droga. Trzeba wrócić do dobrych tradycji — zostały one po sobie fundament wieczny, na którym oprzeć się można. Tylko wielkie zasady, wielkie prawdy zwycię-

żają — a tym zasadom na imię piękna demokracja. Rząd tylko wtedy zwycięża, gdy się opiera na narodzie i kiedy pracuje z nim. Nadszedł już czas dla nas i dla Europy, żeby wydobyć się z rozpetanego chaosu dyktatur i marazmu gospodarczego oraz moralnego.

Karol Ossietzky.

Anioł Zwiastowania

Pisarz hitlerowski Arnolt Bronnen opublikował książkę p. t. „O. S.”, gloryfikującą zbrodnicze machinacje „Czarnej Reichswehry” i mordy kapturowe w czasie powstania polskiego na Górnym Śląsku. W odpowiedzi na ten paszkwil Ossietzky w r. 1929 napisał artykuł, z którego podajemy ważniejsze wyjątki. Artykuł ten wobec wyrotowej roboty hitlerowców w Polsce, staje się wiecznie aktualnym.

„O. S.” Arnolta Bronnena. Smutny temat, żalotniejsza książka. Górny Śląsk, wiosna 1921 r. Wojna domowa i zmagania się rozwydrzonych nacjonalizmów. Rzezie w jasny dzień i zbrojce mordy po nocach. Wielki temat dla tragicznego powieściopisarza, dla znawcy nie tylko dusz, ale i politycznej rzeczywistości. Pan Bronnen nie wnosi tu nic prócz swawolnej bez troski, z jaką ostrymi paznokciami rozdrapuje rany, które ledwo zabiżniać się zaczęły. On sam nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że powieść swoją uważa za pochodnię niemieckiego patriotyzmu. Ale patriotyzm jego należy do tego gatunku, który według trafnego słowa Conrada Ferdinanda Meyera nie może sprawić nic prócz bólu. Jest to patriotyzm, który w poczuciu swej lichoty, nie posiadając żadnej lepszej broni, chlusta wityrolem niby historyczna baba.

Wykażem później, że i w tej dziedzinie p. Bronnen jest dyletantem. Schwycił niewłaściwą butelkę.

Sześć lat mija od chwili, gdy w Paryżu grzebano Maurice'a Barresa z ową uroczystą pompą, z jaką naród francuski żegna się ze swoimi wybitnymi przedstawicielami. Barrés zaczął jako esteta i egoista w sensie Stendhala, potem nastąpił wielki punkt zwrotny aktualności i polityki w „powieściach energii narodowej”. Z romantyka Barrés stał się karnym nieprzejednanym nacjonalizmem. Ale parlamentarzysta Barrés, wróg Niemiec i nieublagany oskarżyciel republiki demokratycznej, nawet jako retor i pamfletysta pozostał wierny najszlachetniejszym formom tradycyjnym.

Było to około 1890 r. Po dwóch dziesiątkach lat Gabriele d'Annunzio przeżył taką samą przemianę. Opuściwszy „sztukę dla sztuki” swej wyłączności radykalnego arystokraty, stał się hulaśliwym trębaczem imperializmu i balwochwalcą nacji.

Przeżyliśmy tymczasem wojnę i rewolucję, nasza stara Europa przybrała odmienne oblicze. Barrés i Annunzio — to dziś już tylko pojęcia historyczne. Nic nie wiąże naszego dzisiejszego pokolenia z estetycznym immoralizmem epoki Oskara Wildego i młodego Annunzia, z dusznym powietrzem artystowskiej pracowni i z zimnym blaskiem poganistycznego kultu piękna. Ale równie wiele oddziela je też od sentymentalnego i egzaltowanego patriotyzmu. Naród jest dla niego nie mitem, ale rzeczywistością pracy. Pod względem społecznym jest ono nastrojone krytycznie, nie ma więc w nim patetyczności, a jego metoda jest socjologiczna i analityczna. Nowy naturalizm przyniósł ze sobą obok wielu innych dziwactw pokorną i sumienną robotę opracowywania szczegółu. Dla młodej literatury stał się daleko ważniejszy budżet rodziny drobno-mieszkańskiej niż pompacyjne kanonizowanie narodu jako masy. Tak samo jest nie tylko na naszym do gruntu zubożonym kontynencie, lecz także w bogatej Ameryce, która nie bez strachu patrzy jak powieściopisarze o zolowskiej nieustępliwości badają ciemne strony jej dostatku.

...Pan Bronnen musi bronić się przede wszystkim przeciw zarzutowi niewspółczesności. Gdzie się gubi

w wizjach patriotycznych, tam jest najbardziej anemiczny. „Ofiary owych walk poległy nie darmo. Choć zdrada odniosła największe sukcesy, to jednak niebo dało nowy posiew. Dzieło zniszczenia ustalo. Cel pozostał zawsze wysoko, wiewający na wietrze przyszłych zwycięstw”. Napisać to mógł równie dobrze autor ośmdziesięcioletni jak i trzydziestoletni. I dlatego trzydziestoletni zabezpiecza się w ten sposób, że rozwija cały komfort współczesnego naturalizmu. Do książki swojej dołącza rozważania socjologiczne i etnograficzne, wprowadza do niej Korfantego, gen. Hoefera, sekretarza Weissmana i innych wybitnych działaczy ówczesnych; korzysta z dokumentów i stara się niekiedy o protokółarną dokładność. Ale na co zdała się cała ta rozrzutność, skoro chodzi przecie tylko o to, aby fakty zostały włączone w ramki tendencji? I co za sens mogą mieć takie obszerne wywody, że w sprawie Górnego Śląska słuszność miały Niemcy, dla literata, który prawo pięści proklamuje jako jedyny regulator stosunków między narodami?...

Zadaję sobie pytanie, jakie też wrażenie wywiera ta książka na przeciętnym czytelniku polskim, który nie jest obeznany ani z ostatnią fazą rozwojową literatury niemieckiej, ani z inwentarzem „współczesnej rzeczywistości”. Akcja i charakter wydadzą mu się niezawodnie żalotnie prymitywne. Czytelnik ujrzy przy robocie patriotycznej szereg mężów o szerokich barach i wąskich biodrach — mężów, którzy niezawsze subtelnie mówią, ale zawsze są mężni, zawsze niezłomni, a wobec wypadków tacy niedosiężni jak bohaterowie powieści kryminalnych. Jeżeli tacy bogowie, którzy w oka mgnienia powalają swoich wrogów tuzinami, ostatecznie jednak zostają pokonani, to bodaj tylko dlatego, żeby i potomkowie ich mieli powód do dzieła zemsty. Taką właśnie pocieszającą perspektywą kończy się książka Bronnena. Nie trzeba chyba dodawać, że ci bohaterowie są narodowości niemieckiej. Natomiast Polaków traktuje p. Bronnen jako tchórzliwą rasę mieszańców, małych, czarniawych, podstępnych. Brak im wszelkich darów serca i umysłu, a ich Korfanty jest tylko marną karykaturą cynika. Jeżeli pomimo to zwyciężają, to zwycięstwo zawdzięczają jedynie machinacjom mocarstw.

Polski czytelnik spotka się tu więc tylko z normalnym schematem powieści szowinistycznej: po jednej stronie są dobrzy, po drugiej — źli... Ten „Anioł zwiastowania” przemawia tylko z monoklem w oku. Kopiuje on dość zrecznie nonszalancki ton owych lalusiów, co to wsparci na bufecie baru chępią się swoimi konkiętami erotycznymi i czynią to możliwie rehotliwym tonem lejnantów. Robi on to, jak się rzekło, dość zrecznie, ale jak na ewangelię narodową nie jest to, zdaje się, właściwy rejestr głosowy.

Ale i pozatem ma ta ewangelia narodowa kilka braków dotkliwych.

Wszelki nacjonalizm ma sens tylko o tyle, o ile usiłuje ogarnąć cały naród. Nacjonalizm p. Bronnena jest natomiast sekiarski i wyłączny. Jest to artystówstwo rozwinięte na niewłaściwej płaszczyźnie. Nie będę sobie lamal głowy nad rozwiązywaniem zagadnienia, czy p. Bronnen świadomie nosi maskę, czy też nie ma innego wyboru. Ale widzę doskonale, że rozwinięty przez niego sztandar rewanzu nigdy nie może przekroczyć granicy, ponieważ jest to krwawy sztandar wojny domowej, sztandar Czarnej Reichswehry i morderców Rathenaua. Jeżeli w książce tej tkwi niebezpieczeństwo,

to tylko wewnętrzno-polityczne. Spotyka się w niej bardzo często pewne słowo, a tym słowem jest: zdrada!

Wiemy, że po przegranej wojnie panowała w Niemczech psychoza zdrady, która nie minęła dotychczas. Pobicie generalowie puścili w świat legendę o „sztylce wbitym w plecy zwycięskiej armii”. Pan Bronnen zastosowuje tę wygodną metodę do Górnego Śląska. Śląsk można było utracić tylko dlatego, że sprawa niemiecka została zdradzona przez Niemców. W ten sposób pętnuje on, nie zdając sobie sprawy, jak śmieszne jest jego poczucie, 80% obywateli niemieckich jako zdrajców, aby tylko móc kanonizować tych 20%, którzy stworzyli „Selbstschutz”, ową organizację obronną, co rzekomo uratowało Górny Śląsk. Wyolbrzymia on zabawnie jej czyny i gloryfikuje jej gwałty i mordy.

...P. Bronnen chciałby być zwiastunem nacjonalizmu, aniołem z mieczem zemsty w dłoni, ale podobny jest jedynie do tych ciemnych postaci, które wieczorem przed nocą św. Bartłomieja czaiły się po ulicach i domy heretyków oznaczały krzyżami, wypisywanymi kredą.

STANISŁAW WOLICKI.

Pytasz, kim będziesz?

Ćórcze mojej Ligii.

Pytasz, kim będziesz dziecino?
Zależy od postępu twego w gimnastyce.
Romantyzmu lata przemina,
czerwonosć zjeździe ci z warg,
kręgosłup się stanie sprężyna,
ku ziemi zegniesz kark.

Słumiesz ofiarnosć, odwagę,
farbami upstrzysz twarz,
zapachniesz „dyskretną” perfumą,
wszak dane ku temu masz.

Jesteś piękna i młoda,
pieniędzy nie masz (co kryć?)
Lata przemina — przemina —
Nie trudno przewidzieć dziecino,
że ciężko ci będzie żyć.

Dziś widzisz ŚWIAT i CZŁOWIEKA,
jutro — zabraknie ci sił —
A lata płyną i płyną —
Nie dojrzyś, że idzie z daleka
POLSKA — ta POLSKA daleka,
o którą ojciec się bił.

Wiadomości z Bielska

DOSKONAŁY KAWAŁ.

W tych dniach odbyło się poświęcenie nowej fabryki kapitalisty polskiego Krzyżanowskiego. Pan Krzyżanowski znany jest powszechnie ze swych reakcyjnych przekonań politycznych i społecznych. Uroczystość poświęcenia fabryki według relacji Echa Beskidzkiego, organu komorników, miała przebieg „wspaniały”.

Był proszony m. i. p. Deutsch jeden i drugi, a jakże i Zajacek endeck też.

Przy wspólnym stole racząc się obficie rozczulano się nad „nowopowstałą placówką”.

Oto zgoda, — oto solidarność.

Chcilibyśmy widzieć miny panów Deutschów, kiedy patrzyli na pana Krzyżanowskiego, wręczającego Zajackowi endeckowi, żydożercy bielskiemu 500 zł na „cele organizacji endeckich”.

O robotnikach nie „zapomniano”, pito i bawiono się na dużej sali „Strzelnicy”.

SZCZAWNICKA MAGDALENA

leczy choroby żołądka.

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

17. Kruka mianowano komendantem garnizonu na powiat biłgorajski. Dowodził on kompanią piechoty peowiackiej.

Był późny listopad. Żołnierze bez płaszczy, źle odżywiani, śpiący w nieopalonych barakach pod jednym kocem ofiarnie pełnili ciężką i odpowiedzialną pracę w służbie odradzającej się Ojczyźnie.

Rozbrojono resztki garnizonu austriackiego, odebrano skradzione uciekającej żandarmerii lupy, opanowano kasę z milionem przeszło mało wartościowych koron austriackich.

Rząd Lubelski nadesłał Komisarza Ludowego. Oficerów austriackich narodowości niemieckiej, rumuńskiej i węgierskiej Kruk polecił odesłać do domów rodzinnych.

Komisarz Ludowy, inteligentny robociarz, rzucił. Zorganizowano na prędce komisariat powiatowy, milicję ludową. Dzieło się tworzyło. Czemu ludzie pracujący nie mogli pojąć rozumem, pojmowali sercem. Taka to już jest ta polska dziwna natura, że wybrnie z najcięższej sytuacji i jakoś da sobie radę.

Kruka zawezwał Komisarz Ludowy do siebie.

— Rozkaz obywatelu Komisarzu! — zameldował się on głośno.

— Weźmiecie pluton żołnierzy, dwa karabiny maszynowe — ciągnął Komisarz — miasteczko Tarnogród oddalone od Biłgoraja o sześć kilometrów, zbuntowało się. Miasto obsadzić. Ewentualne bunty stłumić. Win-

Mój Boże, jakie to piękne? Jakie to rozczulające? Kapitaliści polscy i żydowscy, łączcie się pod skrzydłami opiekuńczymi endecji.

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE

za pomordowanych i poległych w obronie Wiary św., Kościoła św. i Wolności Narodu Hiszpańskiego, oraz na intencję walczącej Hiszpanii, o ostateczne zwycięstwo Wojsk Narodowych, zostanie odprawione w kościele parafialnym w Bielsku, dnia 8 kwietnia 1937 roku o godz. 6.15 rano.

Na nabożeństwo to zapraszają wszystkich katolików podpisane organizacje:

Narodowa Organizacja Kobiet
Zjednoczenie Zawodowe Pracowników Polskich
Stronnictwo Narodowe
Narodowy Związek Robotników im. ks. Stojałowskiego
Chrześcijański Związek Woźniców Polskich.

Takie afisze pojawiły się na ulicach miasta Bielska w roku 1937.

Modlić za poległych w każdej wojnie powinno się i trzeba się modlić.

Tu jednak chodzi także o „zwycięstwo ostateczne Narodowych Wojsk Hiszpańskich”. W skład tych „narodowych wojsk” obok marokańczyków nie katolików, Legii cudzoziemskiej, o której „narodowości i moralności” pisał cały świat kulturalny, wchodzi także hitlerowcy, których Rzesza wysłała na „manewry hiszpańskie”.

A oto w tej samej Rzeszy:

ARESztUJE SIĘ KSIĘŻY KATOLICKICH.

W wielu miejscowościach w Niemczech odbywają się aresztowania księży katolickich za odczytanie z ambony ostatniej encykliki papieskiej o sytuacji katolików w Niemczech.

W Wirtembergii akcję podżegawczą przeciw duchowieństwu prowadzi hitlerowski „Kreisleiter” Luedemann. Na specjalnie organizowanych zebraniach partyjnych przeprowadza on uchwały, domagające się represji wobec księży. Wkrótce po tych uchwałach wkracza Gestapo i aresztuje księży, osadzając ich w areszcie ochronnym.

A po stronie wojsk Rządu Madryckiego walczą **Baskowie katolicy**, którzy

APELUJĄ DO OJCA ŚWIĘTEGO.

Baskowie są, jak wiadomo, gorliwymi katolikami, a Rząd autonomiczny Basków, będący u władzy od października r. ub., jest również szczerze katolicki. Tym boleśniej odczuwa ten Rząd stosunek oficjalnego świata katolickiego do wojny hiszpańskiej, zwłaszcza do Basków.

„Jako praktykujący katolik — oświadczył premier Rządu baskijskiego Jose Antonio Aguirre w wywiadzie — muszę protestować przeciw zamordowaniu przez rokossan wielu księży za to tylko, że kochali swój kraj baskijski.

Sprawozdania o tych zbrodniach przesłano do papieża. Przemawiając w imieniu ludu baskijskiego, wierzącego w sprawiedliwość, prawo i ład, przemawiając w imieniu sumienia chrześcijańskiego tyłu moich rodaków, apeluję do papieża, by przerwał swe milczenie”.

Ech... tzy się kręcą w oczach...

Bez komentarzy!

Co nowego w Cieszynie?

WYBÓR BURMISTRZA M. CIESZYNA.

Dnia 16 bm. odbędzie się wybór burmistrza miasta, po śmierci nieodżałowanego sp. Dra Wł. Michejdy. Rozpętała się już walka między licznymi kandydatami, głównie w klubie polskim. Złośliwi wymieniają umyślnie nazwiska r. Halamy, Szustra itd., pokpiwając sobie z takich kandydatów.

Z naszej strony — po dobrej rozwadze — musimy postawić terno na kandydaturę dotychczasowego wiceburmistrza Halfara, mimo że do jego gospodarki budżetowej mamy wiele zastrzeżeń. Trudno szukać ludzi nieomylnych. Winę jego błędów przypisujemy więcej Wydziałowi Gminnemu, który beżmyślnie i bez dyskusji akceptuje każdy projekt finansowy. Wszak z wiceburm. Halfarem możliwa była i jest zawsze dyskusja, oparta na realnych podstawach, na możliwym logizmie. Biliśmy zawsze w Wydział Gminny, który reprezentuje społeczeństwo i który wziął na siebie obowiązek z tytułu wyboru obywateli krytyki wzgl. wysuwania wniosków budżetowych. W Cieszynie jest inaczej. Tu każdy błąd,

każde niedopatrzenie budżetowe zwałowało się na ref. budżetowego p. Halfara — radni miasta zawsze umywali ręce. Wiceburmistrz Halfar jest poza tym jedynym w zarządzie miasta, znającym miejscowe stosunki gospodarcze i bez przesady musimy stwierdzić, że okazał dużo inicjatywy w kierunku rozbudowy miasta i jego potrzeb. Radzibyśmy jeszcze widzieć za jego urzędowania dworzec cieszyński i kładziemy mu na serce tę palącą kwestię. Drugim wiceburmistrem winien być bezwzględnie kandydat obozu ewangelickiego, żeby ewent. tarcia religijne załagodzić. Takim kandydatem byłby w Cieszynie prof. Wałach.

Zresztą do tej sprawy jeszcze powrócimy — czekamy tylko na ustosunkowanie się poszczególnych klubów.

„POLSCY” KUPCY W CIESZYNI.

Założony niedawno Związek Kupców Polskich, oddz. w Cieszynie wymienia na liście swych członków takich „Polaków”, jak J. Hutta, Gramm, J. Nowak itd. Radzimy Panu Prezesowi zbadać przeszłość tych nowych „Polaków” i przypatrzyć się im bliżej — w szczególności ich prywatnemu życiu i wychowaniu dzieci. Do niedawna panowie ci należeli do wszystkich niem. organizacji, Turnvereinów, a dziś, gdy się przekonali, że Polska to żaden „Saisonstaat”, że Polska rośnie i że można w niej robić interesy, nagle wstępują w szeregi polskich kupców, celem zamydlenia oczu władzom. Znamy pochodzenie tych kilku panów i na żądanie możemy przypomnieć im patriotyzm „polski” z czasów austr. i z czasów niepodległej Polski. Dość tej obudy.

OBNIŻYĆ PODATEK MIEJSKI OD PSÓW.

Posiadacze psów należą w Cieszynie do tych bogaczy, z których miasto ściąga podatek b. poważny, bo aż 20 zł rocznie. M. Bielsko obniżyło podatek na skutek starań licznych radnych na 2 zł od psa łańcuchowego, 10 zł od stróża domowego, zaś utrzymało w dawnej wysokości podatek od psów luksusowych. M. Cieszyn nie potrzebuje tego haraczu psiego, gdyż stan finansowy znajduje się w b. dobrych warunkach, pies zaś spełnia w niejednym domu rolę naprawdę dobrego stróża domowego. Jeśli m. Bielsko zdobyło się na takie psie cięcie budżetowe, to uważamy, że Cieszyn bez głębszego zastanowienia może również to zrobić. Wywoła to dużo zadowolenia u obywateli.

„ZŁOTA MŁODZIEŻ”.

„Polonia” katowicka wspomniała parę dni temu o przemianowaniu „Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego” w Cieszynie na nowego typu zakład naukowy o modnej dziś nazwie „Liceum”.

„Polonia” radzi pozostawić wspomnianą szkołę bez jakichkolwiek zmian, a to ze względu na jej użyteczność. Racja, „Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego” zdała już swój egzamin życiowy, to też duszą całą opowiadamy się za pozostawieniem jej w spokoju. Obawiamy się, że w związku z reorganizacją tej szkoły obniży się jej poziom, co byłoby naprawdę niepowetowaną szkodą dla Cieszyna i dla Śląska.

Omawiając los dalszy tej szkoły, chcielibyśmy wspomnieć o pewnej z nią, z jej bytem i jej pracą związanej sprawie.

W szkole tej uczy się cały szereg młodzieży biednej, która w okropnych warunkach materialnych kończy studia i dla tej części młodzieży żyjemy i zawsze żywić będziemy prawdziwe uznanie.

Niezależnie jednak od tej części młodzieży zakład ten stał się przytuliskiem dla różnego rodzaju „paniczków”, którzy zwłaczali już nie jedną szkołę, nie jedną miejscowość w Polsce, a których celem zdaje się nie jest nauka, a właściwie „wyszumienie się”, rozbijanie się i rozpijanie po knajpach, trawienie przysyłanych „na studia” pieniędzy i zaciąganie długów.

Cieszyn od dłuższego czasu żyje pod terorem garstki tej smarkaterii, która właśnie i to niestety „ton” nadaje szkole i miastu, o którym to wspomina „Polonia”. „Ton” ten miał już niejednokrotnie epilog swój przed krakami sądowymi i w policji. Dziwimy się tylko dyrekcji wspomnianej szkoły i władzom bezpieczeństwa, że poradzić sobie nie umieją z tą tak zwaną „złotą młodzieżą”. To do pioruna skończyć się musi! Byliśmy świadkami i to zbyt często scen tak naprawdę gorszących, ordynarnych i pospolitych burd, jakie urządzają ci paniczki w publicznych lokalach, że doprawdy czas już najwyższy położyć kres temu ordynarnemu rozwydrzeniu.

Jeżeli dyrekcja szkoły chce przy obecnych reformach oświatowych ratować jej honor wyższości, to niechajże ratuje go przede wszystkim na własnym podwórku. Nieprawdą jest, że władze nie mogą znaleźć środków ku temu, aby przyprowadzić porządek gdzie należy. Jeżeli

— Pan był na takim zgromadzeniu?

— Nie.

— Gdzie ja zastać mogę Franciszka Toporka?

— U siebie, mieszka na skraju miasta pod lasem.

— Żegnam pana.

Kruk wydał rozkaz ściągnięcia żołnierzy z dróg. Zgromadził ich na dziedzińcu dworu.

— Obywatelu sierżancie — padł krótki rozkaz Kruka — rozlokować żołnierzy po czterech w domach, zażądać dla nich pożywienia. Za jeden rano chłopci otrzymają gotówkę. Po jednym na zmianę czuwać. Obywatel sierżant obejmie komendę nad załogą. Za dwie godziny jestem w domu zajeżdżnym, gdzie kwatruję.

Rozkaz wypełniono.

Kruk udał się do Franciszka Toporka. Otóż i chata, mała, niska, zadymiona. Za stołem siedzi kilku chłopów. Zona i dzieci Toporka śpią na zapiecku.

Wszedł Kruk do izby Toporka.

— Cześć!

— Cześć!

— Nie przeszkadzajcie sobie w rozmowie — rzekł

Kruk — przybyłem tu do was z wojskiem objąć nad miastem komendę.

— Dobra nasze, obywatelu Komendancie. Jak Polska jest, to musi być porządek, to musi być wojsko polskie — wycedził Toporek.

— Słyszałem, że ponoć się tu buntujecie?

— Buntujemy?

— Podobno zwolujecie zgromadzenia?

— Tak!

— Co na nich referujecie?

— Że Polska powstała — że skończy się bieda — że chłopci otrzymają od Rządu Polskiego ziemię.

młodzieży nie wolno uczęszczać do kin na demoralizujące filmy, to tym bardziej nieakademickiej młodzieży nie wolno chodzić do knajp po nocach i robić tam burdy. Przydałyby się dyżury profesorskie w knajpach na wzór dyżurów kinowych.

P. S. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, społeczeństwo miejscowe i właściciele kawiarni zamierzają stworzyć rodzaj samoobrony przed tą chuliganerią. Już nawet zagranica o tych „wyczynach” paniczyków głośno mówi.

Ze Skoczowa

Odniesienie p. Białonia.

Znany na Śląsku Cieszyńskim przemysłowiec i właściciel cegielni p. Białon z Harbutowic został w dniu 19 marca odznaczony Medalem Niepodległości za zasługi niepodległościowe przed wojną na Śląsku.

Dzielnemu przemysłowcowi ślemy gorące życzenia i zachęcamy go do dalszej pracy społecznej.

MIGAWKI.

Zacznijmy od Skoczowa. Najmniejsze miasteczko z miast Śląska Cieszyńskiego — za to największe posiada bałagan, plotkarstwo, drobnomieszczaństwo i powiedzmy szczerze — kółtuństwo.

Swary i właśnie rozsądzą poprostu życie skoczowian. Pan „redaktor” Rewig wygłupia się dalej w Tygodniku Skoczowskim, chociaż po drabinie już nie chodzi, powyrwał w niej bowiem szczeble. Co tu owijać w bawełnę — Rewig „redaktor” nabił w butelkę Drabinę „drukarza”. Forse brał, drukował bezpłatnie „Tygodnik” i z wielkiej przyjaźni panowie ci stali się obaj nagle „napastującymi na się wzajemnie kogutami”.

Koźdoń Franciszek zakupił sobie stare roczniki „Wolnego Słowa” Marchwickiego. Rozpoczął on studia nad paszkwilanckimi artykułami. Jest to pan, który „pisać musi” — musi o byle czym i na byle kogo.

Pan Mendrek Karol uniósł się nieco za dwie ostatnie notatki, zamieszczone w naszym piśmie ze Skoczowa. Po co się tu w ogóle było „sierznić”, kiedy właśnie notatki te nie odnosiły się do jego osoby.

Nie powiemy, żeby był on świętym — aniółów w Skoczowie i w ogóle na świecie nie ma, możemy go jednak zapewnić, że niepotrzebnie ze zmartwienia głodował w ostatnie święta, gdyż o nim nie myślimy, osobą jego zajmować się nie chcemy. W Skoczowie mamy dość „ananasów”. — Niechajże tedy pan Mendrek spoczywa spokojnie snem błogosławionego i pracuje dalej owocnie ku chwale weteranów wszystkich wojen.

Mamy małe pretensje do pana Dr. Kiszki. W wielki piątek odbywały się w ewangelickim Kościele dwa nabożeństwa, ranne polskie, zaś późniejsze niemieckie. Na polskim nabożeństwie zebrała się jedynie brać robotnicza, biedacy robotnicy, bezrobotni i chłopci, niemieckie nabożeństwo „nawiedzili” sami „inteligenci” skoczowscy z panem Dr. Kiszką na czele.

Zdaje się, że p. Dr. Kiszka otrzymał medal niepodległości, choćby już z tego tytułu należało pójść z Polakami do Kościoła, chyba że p. Dr. Kiszka zapomniał, a może jeszcze niewyuczył się modlić po polsku.

Pan Michejda — o właśnie Jan Michejda — nie powstydzil się polskiej modlitwy i robotnicy polscy chwalą go za to.

Ale jeżdżmy z tych wyżyn do Magistratu. Pan burmistrz nie dba o to, czy też nie wie o tym, że na rynku w dniu targowe sprzedają kmiotkinie jaja spod kur, z gotowymi kurczętami za świeże, zaś masło „deserowe” w „specjalnych opakowaniach” sprzedają kupcy wewnątrz „z dziurami”, bojąc się o przetłuszczenie organizmów miłych bardzo i sympatycznych nam skoczowian.

Co słysząc w Żywcu?

ŻYWIEC.

Tygodnikowe piśmidło brukowe „Zbudzona Polska” (Dlaczego zbudzona — czyż Polska według tych panów do dziś dnia spała?) podaje w korespondencji z Żywca, że:

„Główna centrala zaborczości żydowskiej skupia się około fabryki tutek „Solali”, leżącej w gminie Zabłocie

— Tak, otrzymacie.

— Właśnie uspakajaliśmy na zgromadzeniach wygłodniałe chłopstwo. Cierpliwości! — mówiliśmy chłopstwu. Rząd sam uczyni porządek. Za nasze cierpienia mamy Polskę. Nie pańską Polskę, a naszą, chłopską. W Polsce dla Polski każdy pracować musi. W Polsce nie śmie być niepracujących i głodnych ludzi. Polsce służyć trzeba, kochać ją całą duszą, pracować, żyć dla Niej, wychowywać dla Niej dzieci nasze, bo Polska jest nasza, nie pańska. Zebrałiśmy tu wśród chłopstwa 30 koron na wojsko, dwudziestu ochotników mamy — co z nimi czynić? — pytał Toporek.

Krukowi lzy zaświeciły się w oczach.

Jest jakaś niezmiernie siła w ludzkiej kryje się pod tą chłopską zgrzebną koszulą, takie chłopskie, takie polskie, takie piękne serce. Dusza polska w majestacie swym piękna, tkwi w ludzkiej. Kto wbrew ludowi czyni — pomyślał Kruk — czyni przeciw Polsce.

— Bracia kochani! — krzyknął Kruk. — Jest Polska!

— Jest! — chórem powtórzyli chłopci.

Po chwili Kruk siedział wraz z nimi za stołem — a oni, chłopcy polscy brali kolejno maciejówkę jego z orłem polskim do rąk grubych od pługa, rąk chłopskich i przypasowywali do boków swych, okrytych łachmanem zgrzebnym i brudnym — polską szablę. Duchy święte, Żeromskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, Łukasiewicza, Ks. Ściegiennego i tylu, tylu innych świętych polskich unosiły się pod stropem nędznej chałupy polskiej, która w tej chwili urastała do jakiejś wielkiej, nadziemskiej potęgi. Unosiły się pod stropem izby zadymionej duchy święte polskie i obejmowały skrzydłami chłopstwo i żołnierza polskiego.

To była Polska.

i tam to kuja się różne paści, w które miałyby wreszcie Żywiec wpaść.

Gmina Zabłocie fabryczna i ludna nie posiada dotąd nawet własnej agencji pocztowej. Dlaczego?

No... no... co za potęga ta „centrala zaborcza”. Grozi całej gminie — ba Żywcowi zagraża — maluczko a do wiemy się, że zaborczość ta zaważyła na losach, jedynego zdaje się „pocziwego miasteczka” Żywca, które się wstawilo jako ciemnogród o naleciałościach „istotno-carskich”.

Słusznie tedy wobec grożącego niebezpieczeństwa, organ ogłupiania ludzi woła donośnym głosem:

„Żywczacy, w sumieniach Waszych jest honor mieszczaństwa, rzemiosła i handlu polskiego, tego, któremu Marks i „Mędrzy Sjonu” przyrzekli zagładę, przeciw któremu walczą najwstrętniejszymi środkami.”

Ładnie byśmy wyglądali w Polsce, gdybyśmy „honor mieszczaństwa, rzemiosła i handlu polskiego” powierzyli w zacne ręce „Żywczan”. Ale tak musi się stać widocznie, kiedy rzemiosło temu i handlu „zagrożają „Marks” i „Mędrzy Sjonu”.

A cóż też to za zakute pały pisują do tych tygodników kółtuńskich.

Nie tyle mądrze, ile praktycznie oświadczył jednemu z „redaktorów” endeckiej gazety kapitalista żydowski, kiedy ów redaktor zaczął wymyślać bzdurstwa o „zagrożonym” handlu i przemyśle:

„Czy panu ogłoszenie za 500 zł wystarczy?”

ŚLUSZNE I UCZCIWE STANOWISKO „SOLALI”.

W żywieckiej fabryce papieru „Solali” jeden z majstrów Alojzy Seichter, w czasie pracy uderzył w twarz swego podwładnego robotnika Karola Sanetę z taką siłą, że ten broczył krwią.

W związku z tym oburzeniem robotnicy zażądali od dyrekcji fabryki usunięcia natychmiast brutalnego majstra. Robotnicy wybrali delegację, która w tej sprawie przeprowadziła z dyrekcją konferencję. Na czas konferencji robotnicy demonstracyjnie wstrzymali się od pracy.

Dyrekcja uznała słuszne żądanie robotników i wydała natychmiast majstra Seichtera, co robotnicy przyjęli z zadowoleniem.

Grünnoendecja

Strejk w Aleksandrowicach zakończony.

Na terenie firmy „Lenko” w Aleksandrowicach koło Bielska trwał przez 31 dni strajk okupacyjny, który zakończył się rozstrzygnięciem arbitrażowym. Strajk wybuchł dnia 18 lutego z powodu szykan i wydań, stosowanych tak do robotników, jak i do majstrów przez dyrektora, znanego szerokiej okolicy inż. Grünna. Szczegóły są następujące:

Donosy p. Grünna.

Na podstawie donosów Grünna, Dyrekcja wydała majstra Stekle, człowieka zrównoważonego i ogólnie lubianego, dobrego fachowca. Dnia 17 lutego br. delegacja udała się z interwencją do Grünna, lecz ten stchórzył i delegacji nie przyjął. 18 lutego kilkanaście robotnic wraz z delegatką wyszły na spotkanie p. Grünnowi, gdy przyjechał do pracy. I ten pan znowu stchórzył i zamiast rozmówić się z robotnicą, uciekł windą do biura i oskarżył delegatki i robotnice, że urządziły na niego napad. — Firma wydała obie delegatki z pracy bez ustawowego wypowiedzenia.

Wybuchł strejk w obronie delegatek.

Tegoż dnia, 18 lutego, odbywał się 2-godzinny strajk protestacyjny w przemyśle włókienniczym w Bielsku-Białym i p. Grünna wraz ze swymi lizitapami majstrami zademonstrował 14 robotników i robotnic z pomocą delegatów, że groźbami zmuszały ludzi do strajku i przemocą zatrzymywały maszyny. Dnia 19 lutego wybuchł strajk w całej fabryce w obronie wydalonych delegatek, który trwał aż do 22 marca.

Ładna paczka.

W czasie trwania strajku nastąpiły dalsze wydania, które objęły ponad 30 osób. Przez cały czas trwania strajku firma aczkolwiek składała się z samych akcjonariuszy Żydów, prowadziła zakulisowe konszachty z żydożerzym związkiem endeckim. Również żydożerca, endek Zajacek, nie odsuwał się od knucia zdrady z Żydami kapitalistami przeciw robotnikowi chrześcijańskiemu. Wydając odezwy przeciw „social-żydo-komunie”, bronił żydowskich kapitalistów i dażył do wywołania wałk bratobójczych między okupującymi, a ogłupionymi przez siebie ludźmi. To stanowisko klasa robotnicza musi dobrze ocenić!

A strejk się przedłużał.

Wobec przedłużającego się strajku tutejsze władze jak i Województwo party do arbitrażowego załatwienia zatargu. W wytworzonej sytuacji Związek wyraził zgodę na arbitraż pod warunkiem, że: „Orzeczenie arbitrażowe nastąpi po dokładnym i szczegółowym zbadaniu przez arbitra zainteresowanych stron, jak i osób, które zostały przez firmę zwolnione oraz ewentualnych świadków.”

Wydalono z pracy delegatów.

I co się okazało? Arbitr ograniczył się do zbadania stron (oskarżonej dość pobieżnie, nawet bez protokołowania), nie uwzględniając żadnego ze zgłoszonych świadków odwodowych. Po tak przeprowadzonym „szczegółowym” badaniu wydał orzeczenie, mocą którego pozbawił pracy 9 najaktywniejszych delegatów i delegatki oraz 6 osób czasowo urlopował.

Pan Grünna woli endeków!

Po tak wydanym orzeczeniu pan Grünna zaczyna hulać na nowo. Już zaraz w pierwszym dniu uruchomienia fabryki wyróżniał w pracy endeków a odsyłał do domu klasowców.

Grünna dostał od endeków kwiaty.

Fabrykę uruchomiono pod ochroną policji. Jak daleko posunęła się endecka gorliwość w osobie Grünna, świadczy fakt, że delegatka endecka Baszczyńska w dniu rozpoczęcia pracy wręczyła p. Grünnowi bukiet kwiatów i składała mu gratulacje z powodu odniesionego zwycięstwa nad robotnikami. To też Grünna całym swym „gorącym” sercem popiera endeków żydożerców.

2 krwią ociekłej krainy, za wolność i demokrację

Stwierdzono już świadomą agresję Włoch i Niemiec przeciwko Hiszpanii, powołując się na oświadczenie prezydenta Azary, że lud hiszpański prowadzi nie wojnę domową, tylko wojnę o wolność narodów. Hiszpania została pozbawiona przysługującego jej prawa zakupu broni dla obrony swej wolności.

Tak jedynym środkiem, mogącym rozwiązać kryzys hiszpański jest „zdecydowana” akcja umów pokojowych narodów, dla których pokój jest skarbem wspólnym i niepodzielnym.

Guido Picelli.

Na froncie madryckim znalazł śmierć Guido Picelli, dowódca 1-ej kompanii włoskiej, im. Garibaldi, jeden z najwaleczniejszych bojowników antyfaszystowskich.

Picelli wstąpił w b. młodym wieku do ruchu zawodowego we Włoszech. W r. 1919 wybrano go na posła do parlamentu. Stał na czele pierwszych włoskich organizacji bojowych, utworzonych do walki z bandytami faszystowskimi. Organizacje te później rozwinęły się w głośnych „Arditi del Popolo”.

Nazwisko Picellego stało się sławne dzięki obronie miasta Parmy. Kilka tysięcy faszystów pod wodzą dzisiejszego marszałka Balbo oblegało to miasto przez cały tydzień, a broniła go szczupła liczba robotników pod wodzą Picellego, który zabarykadował się w jednej z dzielnic.

Jeszcze przez 4 lata Picelli walczył z faszyzmem włoskim w kraju; w końcu r. 1926 zesłano go na wyspy Lipari, gdzie spędził 5 lat, po czym udało się mu uciec za granicę.

W październiku r. ub. zgłosił się na ochotnika do armii republikańskiej w Hiszpanii i od początku wykazał wybitne zdolności wojskowe i organizatorskie, w połączeniu z odwagą wyjątkową.

Zginął na posterunku, broniąc Madrytu, tej „fortecy wolności świata”.

Nową broń próbują na ludzie hiszpańskim.

Faszyści niemieccy i włoscy, pomagając faszystom hiszpańskim, mają cel dwojaki. Po pierwsze chcą ujarzmić lud hiszpański i zabrać mu jego bogactwa, a po drugie chcą wypróbować rozmaite narzędzia mordy, wyprodukowane w Niemczech i we Włoszech. Na manewrach próba jest niezupełna, wobec czego trzeba narzędzia mordy wypróbować na ludzie hiszpańskim.

Samoloty bombowe niemieckie wysłały się na front przeciw ludowi tylko na trzy tygodnie. Po tej „próbie” wracają wraz z załogą do kraju. Okazało się, że te ciężkie bombowce nie udały się, albowiem wojska rządu hiszpańskiego mają aparaty szybsze o 80 kilometrów na godzinę.

Dumą Hitlera była artyleria przeciwlotnicza i przeciw samochodom pancernym, tak zwanym tankom. Mile złego początku, lecz koniec żalostny. I w tym wypadku okazało się, iż te narzędzia śmierci zawiodły, nie wyrządzając wojskom ludu hiszpańskiego zbyt wielkich szkód. Wojska rządowe hiszpańskie bronią się bardzo skutecznie przeciw faszystom, czego dowodem fakt, iż w ciągu dwóch miesięcy stracono pod Madrytem 70 samolotów niemieckich i włoskich.

Wojna hiszpańska musi się skończyć zwycięstwem ludu.

Premier rządu hiszpańskiego Largo Caballero powiedział:

„Pierwszym moim staraniem jest wygrać wojnę. Pomimo ciągłego ładowania posiłków nieprzyjacielskich mogę zapewnić, że wytrzymamy i przed upływem trzech miesięcy z kolei obejmujemy inicjatywę w walkach. Albowiem my mamy ludzi, których brak rebeliantom.

W sprawie Marokka mogę oświadczyć, że mimo zawodów, jakie nam sprawił ten kraj, nie ma dla nas wątpliwości, że będziemy nadal sprawować nad nim mandat.

Po wojnie zażądamy pomocy międzynarodowej dla rozwoju gospodarczego Marokka, zwłaszcza w krajach przyjacielskich, jak we Francji i w Anglii, ale w ramach współpracy gospodarczej. Oczywiście tych korzyści nie przyznamy Portugalii, Niemcom i Włochom, w których i po skończonej wojnie będziemy widzieć nieprzyjaciół. Wojna nie może istotnie skończyć się inaczej, jak całkowitym zwycięstwem. Żadne porozumienie nie jest możliwe. Poprowadzimy walkę do końca.”

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Na Straży”

Mówią że...

Szpiclówstwo w szkole.

(Z przemówienia sen. prof. Michałowicza.)

„Do pewnego ucznia zgłasza się wywiadowca i proponuje mu podjęcie się inwigilowania swoich kolegów w szkole, zapewniając mu wzamian maturę. Dowiaduje się o tym człowiek, którego obowiązkiem jest czuwanie w tym terenie nad szkołą i młodzieżą i zgodnie ze swoim obowiązkiem przeciwdziałania temu. Wzamian wylewa się na niego błoto pełnymi kubkami. Chodzi mi tu o pewnego kuratora, znanego powszechnie i wiem, że jest szereg posłów i senatorów, którzy go dobrze znają i czekają tylko na to, aby p. minister zechciał wdrożyć odpowiednie dochodzenie.“

Wiesner i Hasbach.

W Senacie polskim zasiadają dwaj senatorzy z nominacji: Hasbach i Wiesner. Ostatnio wygłosili oni obaj w Senacie przemówienia, twierząc, że przemawiają w imieniu mniejszości niemieckiej w Polsce.

Niezwykle krytyczne stanowisko wobec wystąpień obu senatorów niemieckich zajął organ Niemców katolickich w Polsce „Der Deutsche in Polen“. Pismo odmawia obu nominatom prawa przemawiania w imieniu całej mniejszości niemieckiej w Polsce i pisze:

„W warszawskim parlamencie nie można usłyszeć głosu niezależnych Niemców w Polsce ze szkoda zarówno dla naszego ludu, jak i dla państwa. Przyjdzie czas, że szerokie koła po obu stronach będą tego żałować.“

Pismo oświadcza, że mniejszość niemiecka w Polsce wcale nie potrzebuje politycznego oparcia o Rzeszę i jej „Führera“ i że przeciwnie warunkiem rozwoju ludu niemieckiego w Polsce jest stanowcze odseparowanie się od tej „karykatury“ niemieckiej istoty narodowej.

Pieniądże powróciły do kraju.

Rok temu został wprowadzony zakaz wywozu pieniędzy za granicę. Chodziło o zahamowanie ucieczki złota z Polski.

Jednakże pewne koła z plutokracji sanacyjnej, bankierów, spekulantów i kombinatorów finansowych dowiedziały się dość wcześnie, że taki zakaz ma nastąpić i zanim on został urzędowo ogłoszony, zdolano wywieźć znaczne sumy i lokować w bankach zagranicznych.

Sprawę tę przypomniał na posiedzeniu komisji budżetowej poseł Jedynak. Pan wicepremier Kwiatkowski pocieszył posłów tym, że pieniądze, wywiezione za granicę, obecnie z powrotem wróciły do kraju.

Rośnie ilość emerytur.

Ilość emerytur, która w dniu 1 stycznia 1926 r. wynosiła 20.262 osoby, wzrosła do dnia 30 września 1936 r. do 90.762 osób. Przyrost wynosi 347,9 proc. Prócz tego było 83.725 emerytów kolejowych i 10.583 emerytów pocztowych. Ze wzrostem emerytów wzrastają wydatki na emerytury. W 1924 r. wydano 33,6 mil., zaś w 1935-36 r. 172,5 mil.

WE FRAKU JEŹDZI CAŁY DZIEŃ PO WARSZAWIE.

Księżę S. sprzedał lasy w swych dobrach za 12 milionów zł. Lasy te kupiła pewna firma zagraniczna, która miała zamrozone, wskutek ograniczeń dewizowych, kapitały w Polsce. Pośredniczyła w transakcji krajowa firma leśna, której właściciel p. S., zarobił na tym kilkaset tys. złotych. Syn właściciela tej firmy kupił sobie nowego Buick'a i stale jeździ obecnie we fraku, odwiedzając stołeczne lokale rozrywkowe.

Właściciel firmy leśnej p. S., uzyskał poza tym od zagranicznego przedsiębiorstwa prawo wyrębu.

WYWOŻĄ ZAGRANICĘ MILIONY ZŁOTYCH.

Polskie złoto w milionach, setkach milionów płynie zagranicę. To nie jest żadną tajemnicą. W przeddzień wydania zakazu wywozu złota zagranicę, jeden tylko baron węglowy Donnersmark ułokował 6 milionów złotych w bankach angielskich. Wielka firma węglowa „Robur“ ma grube miliony ułokowane w bankach zagranicznych. I podobnie wszystkie inne kartele. Razem zagranią znajduje się ponad **miliard** polskich złotych.

I CO TU MÓWIĆ O ICH FILANTROPII?

Obszarnicy zadeklarowali na pomoc zimową 40 tys. ton zboża, a dali 4 tys. W zbiorcach ubrań, bielizny itd. stwierdzono w Warszawie jakieś złośliwe natrząsanie się z ubóstwa, „ofirowano“ bowiem rzeczy, nie nadające się do użytku, nie tylko dla tego, że były doszczętnie zużyte, ale też dlatego, że nawet w nowym stanie, jako przedmioty luksusowe, nie nadawałyby się dla ludzi biednych. Ujawnił się tu rys zepsucia i demoralizacji naszych sfer posiadających, który znakomicie „uzupełnia“ ich frazeologię niby patriotyczną i obłudę filantropijną.

WALĄ PIENIĄDZE NA PROPAGANDĘ HITLEROWSKĄ.

Kierownictwo „Gau Ausland“, czyli związku Niemców za granicą, wyasygnowało 15 milionów marek na propagandę w Alzacji i Lotaryngii.

OKROPNE CYFRY.

Karanych administracyjnie w r. 1936 było 1.102.000 osób, czyli ukaranych w ogóle była prawie 2 miliony osób. Jeżeli jeszcze do tego doliczymy 267 tys. osób uniewinnionych, które jednak przeszły przez gehennę śledztwa, dochodzeń, a prawdopodobnie w wielu wypadkach przez dłuższy lub krótszy okres utraty wolności, to otrzymamy, że prawie co piętnasta osoba w Polsce, wliczając w to i niemowlęta, była sądownie lub administracyjnie karana. Czy wobec tego można się dziwić tej obojętności? Nadmiar spopolitował je. A czy wina tego jest tylko po stronie społeczeństwa?

WĘGIEL, CUKIER, MYDŁO.

Węgla na jednego mieszkańca w Polsce przypadło w 1929 r. 1041 kg, a w 1934 już tylko 383. Cukru spożywał mieszkaniec Polski 10,2 kg, w 1934 r. już tylko 8,94 kg. Pod względem spożycia cukru znajdujemy się na jednym

z ostatnich miejsc wśród państw cywilizowanych; mniej od Polski spożywają tylko bolszewicka Rosja i faszystowskie Włochy. Najbardziej może charakterystycznym dowodem naszego ubóstwa jest spożycie mydła. W ogóle ludność Polski mydła używała mało. W 1928 r. na jednego mieszkańca выпадаło zaledwie 1,3 kg, obecnie mniej niż 1 kg.

Do wiadomości...

Obniżenie podatku od psów. Uwzględniając liczne prośby spośród obywatelstwa m. Bielska, Rada gminna postanowiła na posiedzeniu z dnia 1 kwietnia br. obniżyć podatek od psów i ustaliła na okres budżetowy 1937-38 następujące stawki tego podatku:

Od każdego psa łańcuchowego pozostającego stale na uwięzi (w podwórzu u budy) — 2 zł; od każdego pierwszego psa pokojowego lub wolnobiegającego (zbytkowego) 10 zł; od każdego drugiego psa pokojowego lub wolnobiegającego — 25 zł. Od dalszych psów pokojowych (zbytkowych) stawkę podwyższa się o dalsze 15 zł.

W ciągu miesiąca maja br. przeprowadzona zostanie ścisła kontrola na okoliczność, czy wszyscy posiadacze psów spełnili ustawowy obowiązek zgłoszenia posiadanych psów do rejestracji, jak i do opodatkowania.

Ćwiczenia wojskowe. Na terenie powiatu bielskiego rozplakatowane zostały obwieszczenia o powołaniu podoficerów i szeregowców na ćwiczenia wojskowe. W bież. roku rezerwiści będą powołani na ćwiczenia wojskowe na podstawie indywidualnych wezwań przez właściwą P. K. U. Każdy rezerwista idąc na ćwiczenia winien zabrać ze sobą książeczkę wojskową z kartą mobilizacyjną, książeczkę strzelecką i inne posiadane dokumenty wojskowe. Poza tym dokumenty stwierdzające zawód cywilny jak świadectwo nauki, rzemiosła, ukończenia szkół i kursów zawodowych i zaświadczenie stwierdzające wykonanie zawodu cywilnego. Rezerwiści, którzy nie mają w książeczce wojskowej potwierdzenia zgłoszenia we właściwym urzędzie gminnym ostatniej zmiany adresu winni bezzwłocznie zgłosić w urzędzie meldunkowym swój obecny adres. Uskutecznienie zgłoszenia leży w interesie rezerwisty, gdyż niezastosowanie się do tego może pociągnąć za sobą ukaranie.

Zaciąg ochotniczy do W. P. Na terenie powiatu bielskiego zostały rozplakatowane obwieszczenia o zaciągu ochotniczym. W br. roku zgłaszać się mogą ochotnicy urodzeni w latach 1917, 1918 i 1919. Podanie wraz z dokumentami należy składać do P. K. U. w jak najkrótszym czasie, ponieważ pobór na terenie powiatu bielskiego odbędzie się w pierwszych dniach maja br.

Walne zebranie b. Niepodległościowców. W dniu 18 III br. odbyło się w Katowicach doroczne walne zebranie członków Okręgu Śląskiego Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków. Po omówieniu spraw politycznych przyjęto do wiadomości fakt powstania na terenie Okręgu Reprezentacji b. Żołnierzy Wojsk Polskich na Wschodzie, która obejmuje istniejącą tu organizację, a mianowicie: Związek Sybiraków i Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków. Powołanie do życia tej Reprezentacji jest dalszym ogniwem w akcji scaleniowej wszystkich związków, skupiających uczestników b. Polskich Formacji Wojskowych, jakie powstawały w czasie wojny światowej na bezkresnych obszarach Rosji. Znana jest dobrze rola tych formacji, które porzuciły powstanie Armii Polskiej, a do których zgłaszali się bojownicy o Niepodległość Narodu Polskiego, przebywający na Wschodzie.

Po dokonaniu wyborów władz Okręgu, doroczne walne zebranie uchwaliło wśród ogólnego aplauzu wysłać telegram gratulacyjny Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Rydzowi-Smigłemu z okazji przypadających w tym dniu Jego imienin.

Zapraszamy do „R O X Y“ w Bielsku na
Rewię Mód pod nazwą

„Wytwornej Pani i Pann“

Rewia odbędzie się dnia
22 kwietnia o godzinie 21

Opisy uczniów. W dniu 18 kwietnia 1937 r. w czasie od godz. 8—13 i w dniu 19 kwietnia br. w czasie od godz. 14 do 18 w szkole powsz. nr. 1 w Bielsku przy ul. Pierackiego odbywać się będą opisy szkolne dzieci urodzonych w roku 1930.

Rodzice lub ich zastępcy winni stawić się osobiście przed komisją opisową w wyżej oznaczonym terminie i lokalu w towarzystwie dzieci, podlegających opisowi, przynosząc ze sobą metryki chrześne, urodzenia lub wyciągi z metryki dzieci, oraz świadectwa szkolne, o ile uczęszczały już do szkoły poza terenem województwa śląskiego.

O przeszkodach w stawieniu się rodziców do opisów należy powiadomić ustnie lub pisemnie komisję opisową.

CZ. CIESZYN. (Koncert Chopinowski.) Ku czci Chopina urządza Koło Macierzy Szk. w Cz. Cieszynie w sobotę, 17 kwietnia br. o godz. 7.30 wieczorem w sali „Polonii“ koncert chopinowski z następującym programem: Część I: 1. Nokturn C-mol op. 48 nr. 1 (Orkiestra symf. Macierzy Szkolnej — solo klarinetowe odegra Józef Zubek, Dyryg. prof. J. Hadyna). 2. Przemówienie o Chopinie — M. Kamiński. 3. Sonata op. 65: a) Allegro moderato, b) Scherzo, c) Largo, d) Finale (W. L. Lewiński skrzypce, P. E. Pindurowa fortepian). 4. „Zyczenie“ (Chóry Macierzy Szkolnej, dyryg. J. Manderla). — Część II: 5. Ballada op. 47, Nokturn op. 15 nr. 2, Walc op. 34 nr. 1, Mazurek op. 6 nr. 1, Polonez op. 53 (Solo fortepianowe prof. Aleksander Brachocki). 6. Wiazanka utworów Chopina w oprac. Fetrasa (Orkiestra symf. Macierzy Szkolnej, dyrygent prof. Hadyna). — Przedsprzedaż biletów w cenie od 2—8 kcz w w Księgarni Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie, ul. J. Czapka 7. W dniu koncertu sprzedaż biletów w kasie sali koncertowej od godz. 18.

Najbliższe wycieczki Orbisu.

Zgłoszenia do wycieczek na Wystawę Światową w Paryżu przyjmuje P. B. P. „Orbis“, Bielsko. Ilość miejsc ograniczona.

Wycieczki morskie:

1. „Kościuszkę“ od 11 do 15 lipca br. do Sztokholmu. Cena od zł 90.
2. „Batory“ od 15—26 lipca br. Na Fjordy. Cena od zł 330.
3. „Kościuszkę“ od 17—30 lipca br. Na Fjordy i do Amsterdamu. Cena od zł 270.
4. „Piłsudski“ od 28 lipca do 5 sierpnia br. Do Amsterdamu i Kopenhagi. Cena od zł 250.
5. „Piłsudski“ od 6 do 9 sierpnia br. Helsinki. Cena od zł 100.
6. „Kościuszkę“ od 7—10 sierpnia 1937. Do Kopenhagi. Cena od zł 80.
7. „Kościuszkę“ od 12 sierpnia do 6 września br. Na Południe i do Londynu. Cena od zł 490.
8. „Polonia“ od 9—21 czerwca br. Do Egiptu. Cena od 290 zł.
9. „Polonia“ od 7—19 lipca br. Do Grecji. Cena od zł 290.
10. „Polonia“ od 3—17 sierpnia 1937. Śródziemnomorska do Neapolu i Sycylii. Cena od zł 340.

Na okres zimowy
jedynie

„SOLVEOL“
ziołkowy-kosm. środek domowy
do nacierania

Olejek eteryczny
„Kropla“ 114
Cennik na żądanie
LABORATORIUM CHEM.
Remedia
CIESZYN
SKR. P. 35.

Wyprobowany przyjaciół w nowej szacie!

Poszukam i załatwi zastępcy

SMAKOSZOM polecają

BRACIA SCHRAMEK, CIESZYN

własnej produkcji wafle, czekoladę, biszkopty, keksy, deserty itd.

SKLEP DETALICZNY CIESZYN, Legionów 42.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali cześć pracy i pamięci drogiego Męża naszego i Brata śp.

Dra Władysława Michejdy

a nam okazali współczucie, składamy serdeczne dzięki.

Cieszyn, w kwietniu 1937.

RODZINA.